

Andrzej Walter

Niebanalnie nieobliczalny

Może warto czasami spojrzeć syntetycznie na naturę zjawisk, a w szczególności, kiedy są to zjawiska bardzo niecodzienne i do tego wydarzające się w kręgu twórców literatury. Kiedy to, niemal zewsząd, niosą się echem dramatyczne pytania choćby w dziedzinie poezji – czy warto jeszcze pisać wiersze, których prawie nikt już nie czyta; czy warto jeszcze jakoś uzasadniać to poezjowanie w tym: zutilizowanym, stechnicyzowanym i prawdziwie merkantylnym świecie: bez ducha, bez serc i bez myśli, jakby bez szkieletu wrażliwości... i wreszcie po co, tak w dowodem, tak jak możemy przyjąć, w ramach której czekają ich jedynie: zadziwienia, szyderstwa czy wręcz publiczna niechęć wyrażona choćby odmowami bibliotek czy szkół wobec, dajmy na to, proponowanych spotkań autorskich?

I tutaj doprawdy natura zjawisk wymyka się wszelkim wzorcom, sztamptom i prostym odpowiedziom. Natura ta, której okiełznać się nie da, natura, której, że się tak śmiało wyrażę *duch twórczy* wymyka się spod kontroli nadal żyje i żyć będzie. Najlepszym na to dowodem, tak jak możemy przyjąć, iż dowodem na istnienie światła jest nasz cień, jest sam poeta, otóż poeta ten, który został burmistrzem, albo powiedzmy otwarcie burmistrz, który jest (odważnie i publicznie) poetą czyli **Adam Lewandowski** ze Śremu, nasz drogi kolega z Poznańskiego Oddziału Związku Literatów Polskich.

Otóż tak, kochani, Adam jest... dowodem. Dowodem na istnienie. Na nasze istnienie. Dowodem również niepodważalnym na to, że poezja żyje i żyć będzie i że będzie się rodzić dosłownie wszędzie. A brak czytelników? Niechaj sami czytelnicy żałują tego, co tracą nie sięgając po poezję. Niech ta przestrzeń na własne przecież życzenie pozostanie dla nich sferą dziewiczą. Przecież sami siebie tym samym ogałającą z uczuć wyższych: z zachwyty, ze wzruszeń i z piękna słów. Przecież to ich strata, że czynią świat topornym i prozaicznym. Świat odpłaci im tym samym. Kiedy przyjdzie na to czas...

Na przekór światu, z którego bezwzględnie karzuje się wszelką poezję, nie tylko tę pisaną, staje właśnie ktoś taki jak Adam Lewandowski – zauważmy, ekonomista, człowiek świetnie wykształcony, czynny polityk, aktywista społeczny, wydawałoby się zjawisko z innej bajki, a z pewnością zjawisko z antypodów poezji, a tutaj okazuje się, iż tak jak my wszyscy odnalazł swoją drogę właśnie między innymi na ścieżkach poezji. Dość ciekawie ujął to na portalu *Lu-*

bimy-czytać.pl Dariusz Tomasz Lebioda:

Kultura i sztuka rozkwita przede wszystkim w wielkich miastach, w ogromnych metropoliach, mających określoną tradycję, sporą bazę lokalową, całe rzesze artystów, pisarzy i animatorów. Ale przecież prawdziwe życie kulturalne bujnie krzewi się też w mniejszych ośrodkach, w których pojawiają się często znani twórcy (...). Tak właśnie jest w wielkopolskim Śremie, w którym co roku ma miejsce wiele wydarzeń tego typu, a kultura stanowi znaczący element w budżecie miasta. Wielkie zasługi w tym względzie ma Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy im. Heliodora Święcickiego, która koordynuje większość imprez i czuwa nad rozwojem artystycznym młodych adeptów sztuki, konfrontuje miejscowe dokonania z doświadczeniami ludzi znanych i cenionych w całym kraju. (...)

Ważnym dorocznym wydarzeniem w Śremie są też wizyty poetów, przyjeżdżających do miasta w ramach kolejnych Międzynarodowych Listopadów Poetyckich. Ta wielka, kulturotwórcza impreza, odbywająca się w wielu ośrodkach Wielkopolski, ma swoją piękną historię i od ponad trzech dekad przyciąga uwagę ludzi pióra w całej Polsce i na świecie, bo gośćmi bywają też pisarze z tak odległych krajów jak Chiny, Wietnam, Irak, Gwatemala, Stany Zjednoczone i Australia. Zapraszamy twórcy biorą udział w promocjach książek, spotykają się z młodzieżą szkół podczas lekcji poetyckich, goszczą w ratuszu u władz miejskich, czytają wiersze i pozostawiają wiele swoich książek w bibliotekach i innych placówkach. (...)

Wszystko to dzieje się właśnie dzięki wyobraźni i wizji dwóch skromnych panów: Burmistrza Śremu Adama Lewandowskiego oraz Dyrektora Biblioteki Publicznej im. Heliodora Święcickiego w Śremie Jerzego Kondrasa. Nie mogę w tym miejscu nie zauważyć, że Jurek Kondras... również jest poetą, tyle, że do dnia dzisiejszego bardziej ufa własnym szufladom niż jakimkolwiek wydawnictwom. Ja jednak dostąpiłem zaszczytu przeczytania kilku wierszy Jerzego Kondrasa i zapewniam Was, że warte są lektury.

Oczywiście wszystkie te imprezy nie byłyby możliwe bez czynnego zaangażowania całego sztabu ludzi zatrudnionych w bibliotekach i szkołach Śremu. Dziękujemy im tą drogą i choć anonimowi zawsze pozostaną bliższy nam, twórcom, poetom kiedykolwiek w Śremie goszczącym...

Wróćmy jednak do Adama Lewandowskiego, do poety-burmistrza, do zjawiska i do... dowodu na zjawisko, wreszcie do twórcy urodzonego w roku 1958, debiutującego w roku 1995, autora kilku bardzo ciekawych tomów wierszy, autora o którym tak pisał na łamach *Krytyki Literackiej* Krystian Tomczyk:

Poeta ten wchodzi w filozoficzne dyskusje ze sobą i światem zarazem starając się odnaleźć odpowiedzi na egzystencjonalne pytania. Stara się dociec gdzie rzeczywiście kończy się człowiek, a zaczyna otaczający go świat. Ze wszystkich wierszy emanuje przekonanie, że to jednostka i jej myślenie wywierają wpływ na postrzeganie świata, a nie jak przyjęło się w dzisiejszych czasach – że to zmediatyzowany świat jest źródłem naszych opinii. Zwraca uwagę na ważność bliskich relacji pomiędzy ludźmi, co możemy zauważyć już w pierwszym wierszu cyklu, gdzie ślad pozostawiony przez ludzkie myślenie staje się determinantem nieodwracalnych motywacji.

Podmiot liryczny apeluje, ażebyśmy nie patrzyli w przeszłość, na którą nie mamy wpływu, i która już nie powróci, a zamiast tego skupili się na teraźniejszości i przyszłości, która jest drganiami codziennych dni zamkniętymi w stoju. Zauważa również, że to miłość jest największą siłą człowieka i to na niej powinniśmy opierać swoje ciągłe dążenia.

W oczach poety bliskość staje się czynnikiem, który konstytuuje ludzi do życia. Rozróżnia on pojęcia „bliskości” i fizycznego „bycia blisko” jako właściwie przeciwstawne. Będąc blisko siebie nie jesteśmy w stanie zmierzyć naszej bliskości z innymi, to właśnie odległość ukazuje nam jak bardzo inni ludzie są dla nas ważni.

Tak właśnie pisze Adam Lewandowski. Szuka poezji w najprostszym życiu, wokół nas, wokół siebie, wokół siebie i wokół mnie oraz w zwyczajnej lichej naszej codzienności, szuka jej w zasadzie wszędzie. I znajduje ją, co absolutnie nie przeszkadza mu walczyć z tym światem i o lepszy świat... co nie przeszkadza mu zamyślać się na chwilę, aby szukać dalszych recept na życie.

Sięgnij po moje myśli

*Sięgnij po moje myśli
jak po najsmaczniejsze
pomarańcze mieszczące się
w dłoni zakończony kolorowym*

(Dokończenie na stronie 4)